Nr. 313. We Lwowie — Gzwartek 11 Listopada 1897. **Rok XXXVI**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

☛ Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wybór prezydenta Izby.

(Od naszego sprawozdawcy parlamentarnego.)

Wiedeń d. 9 listopada.

(*t.*) Wybór prezydenta Izby posłów, który obecnie dokonanym być musi po ucieczce dr. Kathreina z tego stanowiska, przedstawia nie małą trudność.

Z początku wszystkich oczy zwróciły się na dr. Wiktora **Fuchsa**, należącego do niemieckiej katolickiej partyi ludowej. Powaga i spokój, nie złomna wierność dla przekonań konserwatywnych, ale bez fanatyzmu, przytem zaś wyrozumiałość i uprzejmość w formach towarzyskich, jakie cechują tego męża, sprawiły, że nie tylko prawica jednomyślnie ofiarowywała mu kandydaturę, ale nawet i opozycya z pełnym szacunkiem wobec niej skłaniała głowę. Lecz niestety dr. Fuchs, po kilkudniowym namyśle oświadczył wreszcie stanowczo, iż wobec panującego teraz w Izbie wyuzdania namiętności partyjnych, i gdy regulamin dotychczasowy nie zawiera przeciwko buntowniczym wybrykom poszczególnych posłów odpowiednich środków zaradczych, on ciężkich obowiązków prezydenta w tych warunkach przyjąć nie może.

Po odmowie Fuchsa zaczęły naciskać kluby prawicy, ażeby godność prezydenta przyjął teraźniejszy wiceprezydent, p. Dawid **Abrahamowicz**, który w pośród niebywałych i niezapamiętanych w austryackim parlamencie walk teraźniejszych, złożył dowody tak niepospolitej bystrości umysłu, wytrwałości i zręczności, że najzaciętsi jego przeciwnicy przyznają jednomyślnie, iż p. Dawid Abrahamowicz jest w tej Izbie **jedynym**, który w tak niezmiernie trudnych chwilach złożył już faktyczne dowody, że w zupełności dorósł zadaniu prezydenta Izby i że potrafi dać sobie radę na tem stanowisku nawet z najbardziej rozhukaną opozycyą!

Jedynymi, którzy sprzeciwili się wyborowi p. Dawida Abrahamowicza na prezydenta Izby, byli jednak Polacy. Sprzeciwili się oni jego kandydaturze tylko z tego powodu, że kumulacyi wszystkich najwyższych godności w państwie w ręku Polaków nie uważają za pożądaną dla naszych interesów narodowych. Ściągałoby to bowiem na nas całkiem niepotrzebnie zawiść i zazdrość wrogich nam elementów, i **obarczałoby Polaków odpowiedzialnością znikim niepodzieloną** za rozwiązanie obecnego przesilenia historycznego, przez które Austrya przechodzi, a którego rozwiązanie ani od woli, ani od sił naszych nie jest zależnem. Miło nam, że mamy tęgich ludzi, których zdolności niepospolite i zalety charakteru ściągają na nich powszechną uwagę, i wysuwają ich siłą faktów na przewodnie stanowiska. Nie jest to jednak w naszym interesie narodowym przez zajęcie **wszystkich** przewodnich stanowisk politycznych w Austryi narazić najcenniejsze siły z pośród nas na wyłączne ataki wrogów tych zasad, o które obecnie rozpaczliwa toczy się walka w Austryi. Polacy lojalnie zawsze, roztropnie i z poświęceniem spełnią swoje obowiązki wobec państwa, które dziś jedyne uznaje nasze prawa narodowe. Lecz gdy w teraźniejszej walce konstytucyjnej w Austryi rozchodzi się także o interesa innych potężnych czynników, to powinny i one podzielić z Polakami niebezpieczeństwa i niewygody stanu wojennego, i nie wysuwać tylko samych Polaków na stanowiska najbardziej narażone na pociski przeciwników.

Koniec końców Polacy odmówili. Wówczas prawica zwróciła się z ponownemi przedstawieniami do byłego prezydenta Izby, dr. Kathreina z przedstawieniami, ażeby powrócił na opuszczone stanowisko. Dr. Kathrein nawet nie odpowiedział na dotyczące tego przedmiotu pismo barona Dipaulego, i dopiero zmuszony do tego kilkakrotnemi ponagleniami telegraficznemi, dał lakoniczną odpowiedź odmowną.

W ciągu tych pertraktacyj powtarzały się szturmy ze strony klubów czeskich, niemieckich, wolnomyślnego i konserwatywnego, stronnictwa katolicko-ludowego niemieckiego, i południowo słowiańskiego na p. Abrahamowicza, ażeby koniecznie przyjął wybór na prezydenta. W ubiegłą sobotę zwołał przeto p. Jaworski Koło polskie na posiedzenie głównie dla tej sprawy, i po rozprawie, która pełnych pięć godzin trwała, uchwaliło Koło polskie jednomyślnie, iż nie życzy sobie, ażeby wybór prezydenta Izby padł obecnie na członka Koła.

W ciągu tej rozprawy zarówno przyjaciele p. Abrahamowicza, jakoteż i ci, którzy we wielu poglądach z nim się nie zgadzają, w najpochlebniejszych wyrazach zaznaczali, iż uważają jego za najodpowiedniejszego i najzdolniejszego kandydata do godności prezydenta Izby, lecz jedynie z ogólnych względów narodowych nie chcą na teraz narażać jego osobistości, a z nią i imienia polskiego na ponowne zawistne ataki przeciwników naszych narodowych, i na obarczanie Polaków wyłączną odpowiedzialnością za dalsze koleje, toczących się obecnie walk konstytucyjnych w Austryi.

Po tej uchwale Koła polskiego zwrócono się do dr. **Ebenhocha**, z niemieckiej katolickiej partyi ludowej.

Jest to osobistość niezmiernie dla nas sympatyczna, człowiek zdolny, a przytem bystry i stanowczy. Zachodzi tylko ta jedna obawa, czy wobec bezczelnych ataków na prezydyum ze strony takich prostaków i brutalów jak Schönerer, Wolf, Pommer, Pessler itd. nie da się on kiedy unieść temperamentowi za daleko.

To też i dr. Ebenhoch wahał się przez całą niedzielę i wczoraj przed południem. Dopiero odbyte wczoraj po południu bardzo długie i ożywione posiedzenie klubu katolickiego ludowego zniewoliło go ostatecznie do zaniechania swoich skrupułów, które atoli znowu dziś w nim się obudziły. Do czwartku, w którym to dniu — jak wam telegrafowałem — wybór się odbędzie, może i te nowe skrupuły dr. Ebenhocha rozwiane zostaną, a wówczas wybór jego zapewniony.

Na zakończenie powtarzam jeszcze raz, o czem już pisałem niejednokrotnie, że wszelakie wieści o rozwiązaniu parlamentu, o ustąpieniu hr. Badeniego itp., które tutejsza prasa żydowska rozpuszcza przy końcu każdego tygodnia jako senzacyjną nowość, nie są niczem innem, jak tylko wyrażeniem jej pobożnych życzeń. Prawica nie na to jednak maltretuje się od siedmiu tygodni z obrzydliwą opozycyą niemiecko-socyalistyczną, ażeby ustępowała jej pola, gdy walka właściwie dopiero rozpoczęła się na dobre. Jakie będą trudności i trudy tej walki, doskonale wiemy — i jesteśmy dobrze przygotowani do pokonania opozycyi. O cofaniu się nikt nie myśli — tej przyjemności *Nowej Pressie* i jej stronnictwu nie uczynimy!

Głosowanie

nad oskarżeniem ministrów.

Wiedeń d. 9 listopada.

(*a*) Z katolicką partyą ludową, która należy do prawicy, trudno dać sobie radę, bo dwa prądy w niej ciągle się ze sobą ścierają, jeden zwolenników br. Dipauliego, usposobionego nieprzychylnie dla Badeniego i drugi zwolenników Ebenhocha, któryby chciał, aby katolicka partya ludowa szła bardziej ściśle z prawicą i z rządem, aniżeli dotychczas się to — właśnie dzięki br. Dipauliemu — dzieje. Ta trudność reszty stronnictw prawicy dania sobie rady z katolicką partyą ludową Dipauli-Ebenhoch, gotowa przemienić się w bardzo niemiłą sytuacyę, gdy przyjdzie do ostatecznego głosowania nad wnioskiem o postawienie ministrów w stan oskarżenia z powodu rozporządzeń językowych. Posłowie polscy i czescy stawiają wniosek przejścia do porządku dziennego nad oskarżeniem ministrów, katolicka zaś partya ludowa obstaje, aby wniesione zostało **motywowane** przejście do porządku dziennego.

Ponieważ Czesi od swego żądania nie odstąpią, a br. Dipauli opiera się przy żądaniu stronnictwa katolicko-ludowego, trudno przeto przypuścić, aby przyszło do kompromisu. Jako najdalej idący wniosek będzie najpierw zwykłe przejście do porządku dziennego poddane pod głosowanie. Katolicka partya ludowa wyjdzie wówczas ze sali, skutkiem czego prawica rozporządzać będzie bez niej tylko 186 głosami, podczas gdy lewica, wliczając antysemitów i socyalnych demokratów, posiada 164 głosów. Partye, stojące między obu obozami: dzicy, Włosi i frakcya Stojałowskiego liczą 40 członków, gdyby tedy owe frakcye poszły zgodnie z lewicą obstrukcyjną, mogłoby się nawet zdarzyć, że proste przejście do porządku dziennego zostałoby odrzucone, skutkiem czego musiałaby następnie prawica głosować za wnioskiem stronnictwa katolicko-ludowego, tj. za motywowanem przejściem do porządku dziennego, czyli obstrukcyoniści mieliby wielką racyę do tryumfu.

Jest atoli pełna nadzieja, że tak się nie stanie, bo onych 40 posłów należących do frakcyj, stojących między lewicą a prawicą, zgodnie i solidarnie z lewicą nie pójdzie — nie mniej atoli nawet w tego rodzaju pomniejszych sprawach ma prawica dużo trudności do przezwyciężenia i nie mały kłopot z br. Dipaulim, którego hr. Badeni nietylko nie umiał dla siebie pozyskać ale i owszem gorzej usposobił, aniżeli było z początku.

Jedno tylko hr. Badeni zrobił: pozyskał drugiego przewódcę klubu katolicko-ludowego Ebenhocha i stąd te ciągłe starcia i wahania w owem stronnictwie, które prawdopodobnie doprowadzą ostatecznie do rozłamu klubu.

Konferencya

delegatów Wydziałów krajowych.

Lwów d. 10 listopada.

Na zaproszenie górno-austryackiego Wydziału kraj. rozpoczęła się dziś o godz. 9 rano we Wiedniu konferencya delegatów poszczególnych Wydziałów krajowych, jakoteż reprezentantów ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu dla omówienia położenia finansowego krajów, powiatów i gmin, wytworzonego skutkiem zaprowadzenia reformy podatkowej.

Od 1 stycznia 1898 w miejsce dotychczasowego podatku zarobkowego i dochodowego wejdą w życie: 1) ogólny podatek zarobkowy wraz z podatkiem od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków — 2) podatek rentowy — 3) podatek osobisto-dochodowy wraz z podatkiem od wyższych płac (*Besoldungssteuer*). Równocześnie nastąpi znaczne zniżenie podatku gruntowego, domowego i zarobkowego. Ten ostatni podatek rozpisany zostanie w kwocie zredukowanej o 22½%, gruntowy zaś i domowy, mimo obniżenia ich wysokości tj. bez względu na opusty, jakie w nich (10%) nastąpić mają, rozpisane będą w dotychczasowej swej wysokości.

Od tych wszystkich podatków pobierane są, jak wiadomo, dodatki autonomiczne a że te pobierane być mają od **przypisanego** podatku państwowego a nie od podatku po odtrąceniu opustu, przeto powstałaby pewna nierównomierność w opłacaniu dodatków. Mianowicie mimo **nominalnie** równego dodatku, płaciłoby się od gruntów i domów 67·7 prc. od stu zł. podatku rządowego, zaś od 100 zł. podatku rządowego zarobkowego płaciłoby się dodatku krajowego 61 prc.

To jedna kwestya, nad którą ma się zbierająca dziś we Wiedniu konferencya delegatów Wydziałów kraj. zastanowić. Drugą jest sprawa, że podatek dochodowo-osobisty ma być od 1. stycznia 1898 wolnym od wszelkich dodatków autonomicznych, wskutek czego osoby pobierające stałą płacę i obowiązane dziś do uiszczania dodatków od tego podatku, będą od ciężaru opłacania dodatków uwolnione. Z tego powodu należy zastanowić się nad sprawą zaprowadzenia samoistnego podatku krajowego i gminnego od płacy osobistej.

Wreszcie konferencya ma rozpatrzeć kwestyę rodzącą się z tego powodu, że wskutek uwolnienia podatku osobisto dochodowego od dodatków krajowych, powiatowych i gminnych, za co kraje otrzymają udział w zwiększonym dochodzie państwa z podatków bezpośrednich, który wynosić będzie na całą Austryę 2 miliony (Galicya otrzyma z tego 366.000 zł.), — mogą ewentualnie powiaty i gminy wystąpić do skarbów krajowych z żądaniem dopuszczenia i ich do udziału w tych kwotach, które rząd z zwiększonego dochodu z podatków bezpośrednich krajowi przyzna a dzielić właśnie nie będzieco, bo wyobraźmy sobie kwotę zł. 366.000, przypadającą na Galicyę, rozdzieloną między fundusz krajowy a powiatowe i gminne fundusze. Na ewentualne więc w tym kierunku żądania powiatów i gmin będą musiały odpowiedzieć coś Wydziały krajowe — i nad tą sprawą więc dzisiejsza konferencya delegatów Wydziałów kraj. się zastanawia.

Być może, że podjętą zostanie myśl, aby to, co stracą gminy, skutkiem zniesienia dodatków do podatku osobisto dochodowego, wyrównane zostało drogą odszkodowania gmin za załatwianie czynności poruczonego zakresu działania.

W końcu ma być poruszoną kwestya uzdrowienia skarbów krajowych zapomocą kwot im przekazanych ze skarbu państwowego z dochodów z podatków konsumcyjnych.

Jako referenci tych spraw funkcyonować będą na konferencyi dzisiejszej: Jan Faigl i Wiktor Kerbler. Delegatem gal. Wydziału kraj. jest p. Romanowicz, jako referent spraw finansowych w naszym Wydziale krajowym.

Zajścia na uniwersytecie warszawskim.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Jak wiadomo, niedawno odbyło się położenie kamienia węgielnego pod pomnika Murawiewa wieszatiela w Wilnie. Zdawało się, że myśl tego pomnika zostanie zaniechaną, bo przecież nie żyjemy już w czasach, kiedy zamordowanie stukilkudziesięciu ludzi było uważane za czyn bohaterski, za który pomniki stawiać należy. Twierdzenia zaś, że rusyfikacya Litwy jest „zasługą“ Murawiewa, nawet chyba żaden Rosyanin nie podziela. O rusyfikacyi Litwy bowiem nie ma mowy, bo napisy na szyldach wyłącznie po rosyjsku i przebranie dorożkarzy w kaftany jeszcze nie jest rusyfikacyą.

Ale nie o to tu chodzi. Składki były złożone, projekt od dawna przygotowany, więc go zapewne dzisiejszy rząd nie chciał i nie mógł zmienić. Zapewne was doszły różne szczegóły o uroczystości, wiecie zatem, że z całej prasy rosyjskiej tylko *Moskowskie Wiedomosti*, *Swiet* i *Dniewnik Warszawski* przysłały swoich przedstawicieli. W Warszawie znalazło się nadto grono profesorów, które uznało za właściwe wysłać telegram na uroczystość. Pragnęli oni bardzo, aby telegram wyszedł od całego grona profesorów, ale agitacya w tym kierunku okazała się bezskuteczną. Telegram tedy podpisali profesorowie: Kołakowski, Ziłow, Karskij, Grot, Filewicz i Smirnow. Pierwszy podobno jest synem duchownego unickiego osadzonego gdzieś w klasztorze na pokucie za to, że nie chciał przejść na prawosławie. Wszyscy ci profesorowie wykładają na fakultecie filozoficznym. O ile sobie przypominam, treść telegramu była podana przez dzienniki; nie pamiętam dosłownie brzmienia, wiem tylko, że wyrażona była w nim cześć dla Murawiewa, który pognębił katolicyzm i Polaków.

Taki to telegram wysyłają profesorowie, wykładający na uniwersytecie, gdzie chyba dziewięć dziesiątych studentów to Polacy i blisko ten sam procent katolików. I wysyłają go w chwili, kiedy rząd zaniechał polityki eksterminacyjnej i pragnie doprowadzić do stosunku dobrego pomiędzy ludnością polską a rządem i ludnością rosyjską. Manifestacya prowokacyjna wychodzi od ludzi, którzy w młodzież mają zaszczepiać zasady ogólno ludzkie, humanitarne, uczyć ją, aby w każdym człowieku w duchu nauki chrześcijańskiej widziała brata. Nadto z manifestacyą występują w chwili, kiedy rektor uniwersytetu, prof. Zenger, polemizując z pismami polskiemi, ale w sposób poważny, bez zjadliwości, mówi o potrzebie przyjacielskich stosunków pomiędzy profesorami a uczniami.

Czy profesorowie ci istotnie tak są ograniczonymi, że przypuszczają, iż telegram, mówiący o zgnębieniu polskości i katolicyzmu zjedna im serca ich słuchaczów polskich i katolickich? O nie, oni nie są tyle naiwnymi; oni wiedzą bardzo dobrze, jakie to wrażenie wywołać musi i dlatego telegram wysłali. Bo panowie Kołakowski, Ziłow, Karskij, Grot, Filewicz i Smir-

---

43

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie

PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

— Odwracam się. A to moje indywiduum, które zostawiłem przyczepione do łodzi, które odczepiono i które teraz mnie nawoływało. „Dosyć! dosyć! powraca do siebie“. Dobrze małpo! pomyślałem. Mówię „małpo“, bo nigdy nie widziałem równie brzydkiego mężczyzny. Czterech murzynów przynosi lektykę, włożono tam damę, małpa mi podała kawałeczek zmoczonej tyktury i konwój ruszył. Mnie winszowano. Nazajutrz woła mnie do siebie admirał. Biegnę i zastaję u niego moją panię ze swoim orangutanem. „Przyjacielu — mówi mi — przychodzimy ci podziękować za twoją odwagę, której zawdzięczamy życie. Pragniemy też wiedzieć cobyśmy dla ciebie zrobić mogli“. Byłem wtedy prostym majtkiem i tak tem oszołomiony, że zapomniałem języka i zapewniłem ich, że niczego nie potrzebuję. „A więc — zawołała dama — obiecaj mi przynajmniej, że nas odwiedzać będziesz ile razy będziesz w porcie“. To mówiąc, trzymała w swych ślicznych dłoniach moją brudną łapę, bo właśnie coś czyściłem był na okręcie.

Porzycki już był w werwie i dalej jednym tchem opowiadał, a Appelstein oczekujący treści i gatunku zobowiązania, niecierpliwił się. Rzeczy źle się zarysowywały. Jakaś awantura i to z mężatką.

— Pokazało się — mówił hrabia — iż ta małpa to był dyplomata, jakaś gruba ryba, będąca wówczas gubernatorem Gwadelupy. Musiał chodzić za tem, bo w kilka tygodni później komendant okrętu wręczył mi wielki medal, który noszę na mundurze. W tym czasie kilka razy odwiedzałem tę, która mnie odtąd nazywała „swoim protegowanym“. Mieszkali w pałacu, otoczonym parkiem i zabierałem z sobą mego kolegę niejakiego Biziam. On jadł za czterech a ja czułem się coraz mniej sobą, gdy czasem oczy mojej protektorki spoczywały na mnie. Gdy mnie zobaczyła pierwszy raz z moją dekoracyą, rzuciła mi się w objęcia (małpy właśnie w pokoju nie było) i całowała mnie. Całowaliśmy się, gdy mąż nadszedł... Jeśli co zauważył, to nie dał tego po sobie poznać. Zjedliśmy razem obiad, a gdy oznajmiłem, że odjazd naszego okrętu był naznaczony za tydzień na środę, zaprosili mnie na poprzedzający dzień ten niedzielę. Obiecałem naturalnie a wieczór odprowadzili mnie oboje aż do progu swego domu. Dyplomata jednakże życzył sobie, aby mały murzynek odprowadził mnie z pochodnią przez park dla ochrony przed wężami. U bramy parku malec wsunął mi w rękę mały papier zwinięty, mówiąc: „od pani“. Pognałem do pierwszej kawiarni i odczytałem: „Oczekuję cię w sobotę wieczór o dziewiątej; drzwi od parku będą otwarte. Będę samą. Przychodź!“ W hamaku całą noc prześniłem o przecudnych rzeczach.

Appelstein patrzał na Porzyckiego złym wzrokiem. On nie miał czasu na słuchanie tych banialuk. Jemu chodziło o treść zobowiązania, o cenę jego likwidacyjną, a nie o ego genezę. Był nawet niem przestraszony. Jeśli mu to hrabia tak dokładnie opowiadał, to widocznie chciał dobrze umotywować jakieś, wychodzące ponad normę, zobowiązanie.

Porzycki porwany własną wymową przyspieszał:

— W sobotę wystroiwszy się w nowy marynarski kostyum, opuściłem okręt. O dziewiątej wchodzę do parku, nie boję się, ale mi serce bije. Zaledwie minąłem furtkę, gdy usłyszałem, jak ją zamykano i pomyślałem, iż to był środek ostrożności przez „nią“ przedsięwzięty. Ciemno było jak w ulu, ale widzę światło w jej oknach. Czekają mnie, więc przyspieszam kroku.. Wtem dostaję w plecy uderzenie kijem. Odwracam się. Baczność! mówię sobie. Tu są ludzie. Wtem boum! boum! boum! Drugie uderzenie, i trzecie, i czwarte i formalny grad kijów. Nic nie widzę, ale się rzucam w domniemanym kierunku kijów i częstuję pięścią na prawo i lewo i nie chybiam, bo słyszę odgłosy. Ale grad kijów pada wciąż mi po głowie, po ramionach, po plecach. Walczyłem tak długo, aż wreszcie uderzenie w czoło powaliło mnie i odnieprzytomniło. Nazajutrz znaleziono mnie opodal okrętu i nikt nie wiedział, jak się tam znalazłem. Gdy odzyskałem przytomność, byłem w łóżku okrętowego szpitala. Okręt pruł fale, a Bizian mnie poinformował, że już płyniemy czwarty dzień do Guanny. Poprzysiągłem sobie zemstę za pierwszym powrotem do Gwadelupy, przybrawszy sobie pięciu kolegów.

W trzy miesiące później zarzuciliśmy kotwice znów w Gwadelupie, w Sydney. Naturalnie zaraz podaliśmy się pierwsi do listy urlopników, ale komendant okrętu odmówił nam wszystkim pięciu pozwolenia. I od tego czasu systematycznie to samo się powtarzało.

Tu Porzycki błyskał wzrokiem i z siłą kończył:

— Ale to mi wszystko jedno. Wtedy nie byłem oficerem i zależałem ślepo od komendanta. Ale od roku czekam mojej kolei i będę czekał rok, dwa, trzy! ale zawsze wrócę do tego kraju i wtedy obrachujemy się ze starą małpą!

Urwał i spojrzał po obecnych, którzy zachowywali milczenie i wzrokiem się tylko porozumiewali tak długo, iż hrabia musiał podjąć jakby na zakończenie:

— Oto moje jedyne w marynarce zaciągnięte zobowiązanie.

Appelstein nie wiedział jeszcze, czy hrabia z niego kpił, czy był w dobrej wierze. Na razie wolałby usłyszeć, iż w Gwadelupie ma on kochankę i troje dzieci i że potrzebuje na cel ich odszkodowania stu tysięcy rubli.

Ły, zauważył dziwnym tonem:

— Nie widzę tu zobowiązania.. seryo.

— Jakto? panie! — obruszył się Porzycki — trzydzieści kijów na plecach nie pociąga zobowiązania oddania ich?

— Aa!

Aa! — zawtórował Bywalski, kontent z dekonfitury bankiera, który chciał przykroić tego człowieka do znanych sobie szablonów warszawskich hrabiów. Tryumfował. Nie mówiłże mu, że ten młodzieniec był innym od wszystkich?

Nie mieli co dłużej tu robić. Tam Appelsteina czekała hrabina, — Bywalskiego śniadanie u Bernardów. Jeśli młody Porzycki miał takie tylko zobowiązania, bankier mógł być spokojnym. Wściekły był tylko na siebie, że się tak i to przy Bywalskim dał wyprowadzić w pole, słuchając historyjki z naprężoną uwagą i przypisując wciąż jej epizodom doniosłość w rozwiązaniu i wynikach.

Upewniwszy hrabiego, że był przekonania, iż hrabina, matka jego, jeszcze dzisiaj oświadczy się za jego małżeństwem, Appelstein go pożegnał.

Porzycki nie rozumiał zgoła tej ciekawej interwencyi stryja panny, o którego serdeczności rodzinnej, a tem bardziej o hojności nie nabrał z rozmów pani Ireny wysokiego wyobrażenia.

Nie przypisywał też wielkiej wagi jego zapewnieniom, licząc raczej na skutki pomyślne wytoczonego przez siebie procesu o opiekę i administracyę. Ani się domyślał, że ten człowiek, przybyły z Warszawy, przybył tylko, aby przeważyć szalę losu na stronę jego pragień. Zresztą sam był już tem wszystkiem nad wyraz znudzony. Nie rozumiał siły pani Ireny w upieraniu się przy formach salonowych, jakiem według niego było stawianie za warunek małżeństwa zgody jego matki. I jeśli dotąd nie uciekł za morze, zostawiając wszystko we Lwowie jak stało, to czynił to już nie party tyle własnem uczuciem, ile tem drugiem, które obudził w Leontynce. Czuł, iż taki jego postępek byłby ciosem dla matki i córki i ta chęć oszczędzenia im tego trzymała go w dusznej atmosferze małego miasta i skłaniała do wręcz wstrętnych mu kroków, jakim było procesowanie matki.

Ale miał tę głęboką choć subtelną męzką uczciwość, której brak absolutny u młodzieży salonowej, a którą kształci wychowanie wojskowe, i polegające w poczuciu zobowiązania silnego względem tej, którą się zbałamuciło i w sobie rozkochało.

Miał poczucie, iż jakkolwiek nie był po słowie z panną Appelstein, zaciągnął względem niej równe obowiązki tym, jakieby na nim ciężyły, gdyby był jej narzeczonym.

I kochał ją za to, że go kochała. Jest to bardzo silny i może dla męskich dusz najsilniejszy bodziec wierności w uczuciu.

(C. d. n.)

Płótno, szifony, bieliznę, ręczniki, obrusy, serwety białe i kolorowe, **chustki do nosa** itp. najtaniej i w wielkim wyborze poleca **Magazyn Schayerów we Lwowie.**

now nietylko nie pytają się o pojednawczą politykę rządu, oni są owszem zdeklarowanymi jej wrogami. Wiadomo, że większość profesorów wzdycha do apuchtinowskich czasów, oni nie pragnęliby niczego bardziej, jak powrotu tego mistrza i pana swego, a przedewszystkiem systemu jego, który niestety jeszcze olbrzymia większość tych nauczycieli młodzieży, tych powołanych kapłanów idei humanitarnych, uważa za jedynie uprawniony. Prawda, że system ten dawał im nietylko chleb powszedni, a dzisiejsi mężowie nauki, mianowicie ci, którzy warszawski uniwersytet uszczęśliwiają, przedewszystkiem o dobry byt dbają. Dziwię się naiwności prof. Zengera, który — on niewątpliwie w dobrej wierze — przypuszcza, iż pomiędzy takimi profesorami a młodzieżą, którą system apuchtinowski jedynie umocnił w dążeniach i poglądach idealnych, może być jaki ściślejszy związek serca.

Telegram profesorów na uroczystość murawiewowską wywołał oczywiście oburzenie w młodzieży; od dawna wrzało, aż wreszcie onegdaj przyszło do wybuchu. Na prelekcyę profesora Filewiczka o historyi rosyjskiej zebrała się młodzież niezwykle licznie, a gdy p. Filewicz wszedł, rozległ się świst przeraźliwy: „Won, do Murawiewa wieszatela! — wołano. Trwało to z kwadrans: studenci rosyjscy tymczasem bili brawo! Po kwadransie cała młodzież wyniosła się z audytoryum, pozostawiając tamże profesora z kilku lub kilkunastu studentami rosyjskimi. Mniej więcej to samo powtórzyło się w sobotę na prelekcyi chemika, profesora Ziłowa, który odwołał się do interwencyi rektora uniwersytetu, prof. Zengera. Rektor przybył na prelekcyę i wzywał studentów, aby się uspokoili i pozwolili dokończyć prelekcyę swemu profesorowi. Studenci i tu wołali: „Won do Murawiewa wieszatela!“ a gdy rektor ich uspokajał, mówili: „Nam nużno (potrzeba) profesorów, nie czynowników“.

Łatwo domyślić się, że wiadomość o zajściach w uniwersytecie rozeszła się rychło po mieście i wielkie wywołała zaniepokojenie. Nie ulega najmniejszej kwestyi, że fakt zajść jest bardzo przykry, bo smutne dla wielu studentów może mieć konsekwencye. Zaraz też już dużo osób poważniejszych wdało się w tę sprawę, usiłują mitygować młodzież i powstrzymać ją od dalszych podobnych kroków. Powszechnie panuje nadzieja, że ks. Imerytyński, do którego oczywiście już sprawa doszła, i który wyraził życzenia, aby ona nie wyszła po za mury uniwersyteckie, i w tym razie wystąpi ze znanym swoim taktem i humanitarnem usposobieniem. Trudno przecież nie uwzględnić, że w wysokim stopniu profesorowie zawinili swo im nietaktem i prowokacyą. Jakkolwiek się kto zapatruje na Murawiewa, uczucie ludzkie wzdryga się na jego czyny, z ogólno-humanitarnego stanowiska każdy, nawet patryota rosyjski, potępić go musi.

A cóż powiedzieć o brzmieniu telegramu, wprost prowokującem katolików i Polaków. Może i racyę mają ci, którzy utrzymują, że profesorowie bardzo dobrze o tem wiedzieli, jaki skutek będzie miała ich depesza i że dla tego ją wysłali, aby wykazać, że tu zawsze buntownicze panuje usposobienie.

Nareszcie jednakże i to uwzględnić trzeba, że studenci względnie spokojnie, zamanifestowali swoje usposobienie nie było żadnych zbiegowisk, ani żadnego oporu władzy, więc dla ludzi sprawiedliwych powodu do jakichś kar srogich wcale niema. Wiadomo nawet, że na uniwersytetach zagranicznych do takiego rodzaju objawów niezadowolenia żadnej wagi nie przywiązują. Mamy nadzieję, że i tu tak będzie i że na tem, co dotychczas było, sprawa się załatwi.

KORESPONDENCYE.

Rzym d. 5 listopada.

(Malarz morderca. — Kolumna Marka Aurelego. — Interes Słowian dla tego zabytku. — Logiia egipskie).

Przed rzymskim sądem przysięgłych rozpoczął się 3. bm. senzacyjny proces, wytoczony malarzowi Pierantoniemu o zamordowanie kochanki Contessy Lary.

Młoda ta a utalentowana literatka, której nazwisko panieńskie brzmiało Ewelina Cattermole, była córką konsula angielskiego w Cannes. W dwudziestym roku życia wyszła zamąż za Manciniego, oficera włoskiego, który jednak po pewnym czasie wypędził ją z domu, gdyż go oszukiwała. Ewelina Mancini przybrała wtedy nazwisko „Contessa Lara“ i oddała się pracy na polu literackiem, żyjąc w zaciszu i odosobnieniu od świata przez lat kilka. Pewnego dnia poznała malarza Pierantoniego, który znajdował się w krytycznem położeniu finansowem. Contessa Lara zajęła się nim, wspierała go materyalnie i okazywała sympatyę, która zmieniła się w końcu w miłość, nie długo jednak trwającą. Pierantoni zarzucił wszelką pracę, rozpoczął wygodne a bezczynne życie, na które dostarczała funduszów kochanka. Obchodził się z nią za to wprost nielitościwie i tyranizował ją na każdym kroku.

Lara, poznawszy w Pierantonim człowieka bez honoru, który dbał tylko o jej kieszeń, wypowiedziała mu dom i kilkakrotnie nawet opuszczała Rzym, chcąc uciec przed nim, malarz jednak potrafił pochlebstwami zbliżyć się do niej napowrót, ale w tym jedynie celu, ażeby w dawny sposób ją wyzyskiwać.

Po nowem rozłączeniu z kochanką w jesieni zeszłego roku wpadł w dniu 30. listopada Pierantoni do jej mieszkania, chcąc gwałtem wymódz na niej pojednanie. Chociaż rozmowa obojga nie miała świadków, domyślać się należy, że przyszło pomiędzy nimi do zupełnego zerwania. Pierantoni, pijany gniewem i prawie wściekły, rzucił się na Larę i zaczął ją bić, poczem, porwawszy rewolwer, strzelił do niej i zranił ją śmiertelnie. Następnie strzelił do siebie, ale odniósł lekką tylko i nieznaczną ranę. Przerażony zbrodnią, pobiegł po lekarza, przyprowadził go ze sobą i pozostał u łoża konającej aż do chwili, w której wyzionęła ducha. Na drugi dzień aresztowano go jako mordercę i osadzono w więzieniu śledczem.

Pierantoni jest to człowiek, który osobą swoją małe może tylko rozbudzić zainteresowanie. Ciemny brunet, niski i szczupły, o twarzy, na której przesyt wyrył swoje piętno — oto wygląd jego. W obronie stara się wykazać, że przyczyną całego zajścia była tylko Contessa Lara, którą nazywa kobietą lekkomyślną i która zmieniać miała kochanków tak, jak się zmienia rękawiczki. Ze słów jego można wnioskować, że zamordowana była uosobieniem brutalnej zmysłowości, miewała nieraz po trzech naraz kochanków. Pierantoni twierdzi również że przyczyną ustawicznych scen gwałtownych między nim a jego ofiarą była ta okoliczność, iż ciągle musiał znosić jej wymówki: „żyjesz z mojej łaski“, co jednak — zdaniem jego — było fałszem, gdyż roczny jego dochód wynosił 3000 lir.

Co do samego morderstwa, to wypiera się, jakoby popełnił je rozmyślnie, a utrzymuje że popełnił je w przystępie ślepego gniewu. Lara mianowicie w oczy mu powiedziała w owym dniu fatalnym, że czeka na pewnego oficera od marynarki, którego obdarzyła sympatyą i który ją pocieszy po stracie malarza. Taka straszna szczerość właśnie do szaleństwa prawie doprowadziła Pierantoniego i w przystępie namiętności wyciągnął rewolwer, grożąc kochance, że ją zastrzeli, jeżeli będzie się nadal niewiarą swoją chełpiła. Contessa przerażona groźbą, rzuciła się na malarza i zaczęła się z nim szamotać, chcąc wyrwać mu z rąk rewolwer. W czasie tego szamotania miał paść strzał.

Akt oskarżenia podaje, iż zamordowana padając po strzale na ziemię wykrzyknęła: morderco! Tymczasem oskarżony przeczy temu i zapewnia, że Lara w przedśmiertnej agonii wznosiła jeszcze do niego rozkochane oczy i wyszeptała: „Tak postępuje tylko ten, kto szczerze kocha“.

Oskarżony wypiera się również i tego, żeby brał od zamordowanej pieniądze, czemu jednak zaprzeczają listy Lary wykazujące, że dała mu w różnych czasach przeszło 800 lir. Nawet w dniu morderstwa miał Pierantoni żądać od niej pieniędzy. Przeczą również jego wywodom zeznania świadków, którzy zgodnie twierdzą, że contessa utrzymywała przez parę lat malarza, dopóki nie zraził jej sobie brutalnem postępowaniem. Od tego czasu — zeznają świadkowie — znienawidziła go i wyrażała się o nim zawsze jak o człowieku bez honoru.

W epokę pierwszej świetności Rzymu, w czasy Marka Aureliusza prowadzi świat cywilizowany wydawnictwo świeżo ogłoszone. Szczegółowy opis kolumny Cezara, stojący na placu rzymskim Colonna, z fotografiami, zdjętemi z płaskorzeźb, pokrywających zbitym haftem wspaniały słup, zakończony dzisiaj posągiem św. Pawła. Pomimo, że kolumna jest jednym z najbogatszych dotychczas pomników dawnej Romy, dotychczasowe jej opisy pozostawiły wiele do życzenia; była rysowaną dwukrotnie: raz w XVII, drugi raz w XVIII-ym wieku, ale bardzo niedokładnie (czego powodem były przedewszystkiem trudności techniczne), choć przedstawiała wiele interesu, z powodu wojen z Germanami i Słowianami, jakie na niej, po odprawieniu tryumfu, a nawet już po śmierci Marka Aureliusza, wyrzeźbione zostały. Od dołu kolumny aż pod sam wierzch, kroczą w pochodzie najrozmaitsze sceny wojenne, ludzie, konie, krajobrazy, cesarz Marek Aureliusz przedstawiony na czele legionów; od dołu wojny z Germanami, ku górze wyprawy przeciw Sarmatom. Dla Polaków oczywiście, większą wagę mają wojny sarmackie z roku 174 i 175 po Chrystusie. Wtedy już plemiona słowiańskie siedzą we własnych siedzibach w północnych Węgrzech. Chorwacyi, Czechach; na szlakach, którędy posuwały się orły rzymskie, aż pod Karpaty. Mamy więc na kolumnie przedstawiony pochód wojska rzymskiego z dzisiejszego Pesztu ku krajowi Kwadów (Morawii), bitwy z naczelnikami plemion, burzenie osad, uprowadzanie niewolników i zakładników, przeprawianie się przez rzeki, układy z królikami słowiańskimi, nawet dostrzegamy żubry, które wtedy zamieszkiwały nieprzebyte lasy i puszcze dzisiejszej Morawii i jako w ostatniem może schronisku, jak dziś w Białowieży, zapewne długo jeszcze potem ukazywały się w Niepołomicach.

Dzisiaj, kiedy mamy dokładne kopie płaskorzeźb kolumny, ani wątpić, iż znajdzie się badacz, który zajmie się krytycznem wyzyskaniem dokumentu dziejowego, ważnego dla poznania przedhistorycznej Słowiańszczyzny. Gdyby nie Karpaty, zasłaniające Chorwacyę, legiony rzymskie byłyby się może wtedy ukazały nad górną Wisłą, tak jednak zadowolić się musimy rzeźbionym pamiątkiem, o ile tenże obchodzi Słowaków, Morawian i Czechów, zwłaszcza, że na poparcie służą jeszcze posągi słowiańskich kacyków, uprowadzonych w niewolę, jakich kilka znajduje się w Rzymie. Jeden z tych posągów, najpiękniejszy może że wszystkich, przed laty znajdował się we wspaniałych, a mało znanych zbiorach a rzeźb księcia Torlonii, na Zatybrzu, w Via Lugaretta. Wydaniem opisu i płaskorzeźb kolumny, zajmowali się archeologowie: profesor Calderini, Petersen, Mommsen i prof. Alfred Domaszewski z Wiednia.

Od chwili, kiedy stanęła w końcu II-go wieku, kolumna w toku siedmnastu wieków nieco ucierpiała skutkiem trzęsienia ziemi, napraw, zacierających dawną szatę, nadewszystko zaś deszcze zmyły do szczętu polichromię, bo płaskorzeźby były malowane, tak jak prawie wszystkie starożytne posągi z marmuru, czego na niektórych bardzo jeszcze wyraźne ślady pozostały. Trudno pogodzić się z tą myślą, która w oczach naszych obniża starożytną rzeźbę, trudno wystawić sobie marmurowych Cezarów, stojących na placach publicznych — może nawet i Laokona — ubranych w tęczową szatę purpury, żółtego koloru, zieleni — a jednak tak było i oczy Rzymian napawały się tym widokiem, któryby dzisiaj największy niesmak obudził.

Inne odkryciem archeologicznem są ułamki prastarych chrześcijańskich pism, znalezione na 120 wiorst na południe od Kairu. Są to papyrusy, z tak zwanemi Słowami Chrystusa (Logia). Znaleziono je w grobach, przelegających do zamarłego miasta Oxyrynchos, które razem z miastem Fajum — dawnem Arsinoe — dostarczyło dotąd najwięcej zwojów papyrusowych. Od dziesięciu lat, z grobowców południowego Egiptu wydobyto wiele bardzo ciekawych zabytków literatury religijnej pierwszych wieków po Chrystusie, zeby tylko wspomnieć fragment t. zw. Ewangelii św. Piotra, znajdujący się dziś w posiadaniu arcyksięcia Rajnera w Wiedniu, gdzie jest opisaną męka Chrystusa Pana.

Nie wchodząc w rzeczywistą i teologiczną wartość papyrusów, zdaje się, iż mają tylko wartość archeolgiczną i historyczną, gdyż w Egipcie utrzymywała się długo tradycya pewnej swobody w tłumaczeniu chrześcijaństwa i używaniu pism świętych i tutaj także kwitła herezya gnostyków.

Ale pomiędzy papyrusami, znalezionemi niedawno, a z których część wywiezioną została do Londynu, jest jeden, który stanowił część księgi zawierającej „Logija“, tj. słowa Chrystusa, spisane prawdopodobnie w połowie II wieku. Jest tych odezwań, podanych za słowa Chrystusa sześć:

„...I wtedy Łędziesz mógł wydobyć źdźbło z oka swojego brata.“

Jest to ułamek całego zdania, które się niestety nie dochowało. Albo też:

„Mówi Jezus: Jeśli nie zrzekniecie się świata, nie znajdziecie Królestwa Bożego i jeśli nie będziecie zachowywali Sabatu, nie będziecie oglądali Ojca.“

Pod zachowywaniem sabatu upatrywać należy metaforę jako określenie święta nowego prawa i przyszłego życia.

„Mówi Jezus: Stałem na środku świata i objawiłem się im w ciele. I znalazłem wszystkich pijanych, a żadnego pomiędzy nimi nie znalazłem napojonego. Dusza moja boleje nad synami ludzkimi, gdyż są ślepi w sercu swojem i...“

Jest to jedno z całkiem nieznanych, nawet z apokryfów, t. zw. słów Zbawiciela.

„Mówi Jezus: Gdzieby oni nie byli... i jeśli jest choćby jeden, to Ja jestem z nim. Odwal kamień i tam Mnie znajdziesz: rozłup drzewo i tam Ja jestem.“

Jak widzimy, w tych „Logijach“ brakuje pojedynczych wyrazów, gdyż papyrusy nie są dobrze zachowane.

„Mówi Jezus: Nie masz proroka uznanego we własnej ojczyźnie, ani lekarza, któryby dokazał uzdrowień pomiędzy tymi którzy go znają.“

Ostatnie wreszcie „Słowo“ znalezione:

„Mówi Jezus: Miasto, wybudowane na szczycie wysokiej góry i utwierdzone, nie może być zdobytem, ani zostać ukrytem.“

Prawdopodobnem jest, że w przyszłości znajdą się jeszcze w Egipcie inne papyrusy, odsłaniające nam życie teologiczne w pierwszych wiekach naszej ery, choć ich wartość może ulegać wątpliwości ze stanowiska kościelnego. Ostatnie wykopalisko w Oxyrynchos dało 150 zwojów, oprócz 280 skrzyń z ułamkami, które znalazły schronienie w londyńskiem British Museum. Na odcyfrowanie całego tego skarbu potrzeba długiego czasu.

KRONIKA.

Lwów d. 10 Listopada.

Synod dyecezyalny gr. kat. duchowieństwa, dwukrotnie odraczany z powodu choroby ks. kardynała Sembratowicza, został zwołany obecnie na dzień 8 grudnia do Lwowa.

Epidemię tyfusu brzusznego we Lwowie, uznał fizykat miejski za wygasłą.

Szkarlatyna wybuchła w Brzuchowicach pod Lwowem, fizykat miejski przeto przestrzega przed stycznością z osobami przybywającymi z tej wsi i przed nabywaniem mleka stamtąd.

Odnalezione klejnoty. Przed niedawnym czasem schwytano we Lwowie Jana Wesołowskiego, który w Bukareszcie popełnił znaczną kradzież klejnotów. Otóż poszukiwanie tych klejnotów wartości około 25.000 fr. przedsięwzięte przez lwowską dyrekcyę policyi uwieńczone zostało nadspodziewanie pomyślnym skutkiem. Depesza z Brzeżan doniosła, że w okolicy tego miasta wykopano kufer, zawierający wszystkie klejnoty.

Bójka. Do Józefa Zinkiewicza, właściciela realności przy ul. Janowskiej l. 108, przybiegł wczoraj wieczorem dozorca jednego z okolicznych domów, prosząc go o pomoc przeciw Jakóbowi Mirkowi, zarobnikowi dziennemu, który chciał zabrać mu przemocą 15 zlr., otrzymanych na zakupno drzewa. W ślad za owym dozorcą nadbiegł sam Mirek i zaczął go bić. Zinkiewicz stanął w obronie dozorcy, czem rozwścieklony Mirek wydobył z kieszeni nóż i pchnął nim Zinkiewicza w bok. Na szczęście jednak nóż przebiwszy wierzchnie ubranie, ześlizgnął się po zegarku, zadrasnąwszy lekko skórę. Na krzyk Zinkiewicza zbiegli się robotnicy, znajdujący się w pobliżu i zaczęli okładać pięściami Mirka tak silnie, że musiano go opatrzyć na stacyi ratunkowej, poczem odstawiono go do aresztów policyjnych.

Rozprawa przed przysięgłymi. Wczoraj popołudniu pierwszym świadkiem był p. Ruszczyński kasyer banku zaliczkowego. Spostrzegł on pierwsze fałszerstwo na wekslu, podpisanym nazwiskiem dra Podlewskiego. Zrobił o tem głośną uwagę, a na to Gumowski przybiegł do niego i oświadczył, że weksel dała mu do eskontu jego kuzynka p. Komarowa. Po tych słowach Gumowski wyszedł z biura, a za pół godziny wrócił z pieniądzmi i weksel wykupił. Ponieważ nikt nie podejrzywał Gumowskiego, więc sądzono, że w tym wypadku Gumowski padł sam ofiarą własnej łatwowierności. Podobna historya zaszła z wekslem rzekomo p. Kruszewskiego. I tym wekslem, którego autentyczność p. Ruszczyński podejrzywał, uczuł się Gumowski zaniepokojonym i znowu go po porozumieniu się z p. Kruszewskim wykupił. Po raz trzeci zdarzyło się to samo z wekslem p. Cirina z tą tylko różnicą, że tu p. Cirin na wezwanie do zapłaty weksla odpowiedział wprost, iż weksla nie podpisywał. Pokazało się, że i z tym wekslem Gumowski miał do czynienia.

Tego ostatniego weksla dyrekcya już nie wydała, lecz postanowiła wytoczyć Gumowskiego dyscyplinarkę, atewmięszała się w sprawę prokuratorya państwa. Później pojawiło się jeszcze kilka weksli fałszowanych, a wszystkie były wypełniane ręką Gumowskiego. W dodatku fałszerstwa były dokonywane z drobiazgową znajomością manipulacyi bankowej tak, że właśnie ta okoliczność naprowadziła dyrekcyę na myśl, iż fałszerem musi być funkcyonaryusz banku.

Co do życia pozabiurowego Gumowskiego, to p. Ruszczyński wiedział, że Gumowski grywa w karty po kawiarniach nawet do późnej nocy.

Następny świadek dyrektor banku zaliczkowego p. Terenkoczy w głównych zarysach zeznawał to samo, co p. Ruszczyński dodawał tylko drobne szczegóły nowe.

Po przesłuchaniu jeszcze trzech urzędników pp. Kruszewskiego, Arciszewskiego i Ziółkowskiego rozprawę odroczono.

Dziś przesłuchiwano kilku mniej ważnych świadków na inne okoliczności przytoczone w akcie oskarżenia. Pp. Smalawski i Janiczek widzieli Henryka Wojcikiewicza kręcącego się w pobliżu ajencyi krakowskiej, a kasyer p. Pawliszkiewicz potwierdził szczegóły co do zażyłości Wojcikiewicza z Gumowskim, którą zauważył schodząc się z nimi obu dość często po kawiarniach, gdzie grywano w karty. P. Pawliszkiewicz sam grał także, a przegrawszy płacił gotówką. Otóż przy tej sposobności mógł Gumowski spostrzedz, że świadek ma przy sobie zawsze jakieś pieniądze. Świadek mieszkał na odludnej ulicy Ochronek i często wracał późną nocą do domu. Do zeznań tych, które wyświetlają sprawę zamachu na Pawliszkiewicza w celu obrabowania go, dodaje świadek Kowalski, stróż domu, w którym mieszkał p. Pawliszkiewicz, ten szczegół, że pewnego wieczora druty elektryczne prowadzące od bramy do dzwonka w izbie stróża były poprzerywane.

Posługacz w ajencyi krakowskiej Kozak, młody chłopak, opowiada, jak dnia 5 stycznia o godzinie 9 wieczór spostrzegł jakiegoś człowieka ukrytego we framudze na pierwszem piętrze w lokalu ajencyi. Był to Gumowski; stał oparty nieruchomo o framugę w takiej pozycyi, jakby chciał, żeby go nie spostrzeżono. Kozak przestraszył się, myśląc, że „to jakiś nieżywy“. Gumowski był także przestraszony, ale wnet ochłonął, zbliżył się do Kozaka i spytał: „Czy ona jest tutaj?“ — „Kto?“ zapytał Kozak. — „Marysia“. — „Tu żadnej Marysi nie ma“. (Rozmowa ta charakteryzuje bardzo dobrze czelność złodzieja, złapanego na gorącym uczynku). Potem Gumowski spytał o jakiegoś urzędnika i wybiegł na drugie piętro, skacząc po dwa schody na raz. Do zeznań tych dodaje świadek Szynal, woźny, że Kozak wpadł do niego po 9 godzinie i zaalarmował go, że ktoś się schował we framudze.

Obaj pobiegli za Gumowskim, lecz poznawszy, że to „swój“, roześmiali się i dali mu spokój. Gumowski zrobił ruch, jakby chciał podać rękę Szynalowi, i spytał: „Cóż to, nie poznajecie mnie?“, a potem poszedł do kasyna szlacheckiego.

Gumowski nie umie wytłómaczyć, jak się znalazł we framudze i usiłuje daremnie wykazywać sprzeczność w zeznaniach Kozaka, przytem wyraża domysł, że to może jakiś inny urzędnik podobny do niego czekał na pierwszem piętrze, mając rendez-vous z jakąś Marysią.

Po odczytaniu listu anonimowego, którym policya o zbrodni została zawiadomiona i po odczytaniu doniesienia policyi, przesłuchano p. J. Żysakowskiego, komisarza policyi, który zeznał, że na Gumowskiego podejrzenie padło zaraz po defraudacyi Pniaczka Kalinowskiego.

Defraudacya w krak. asekuracyi. We wtorek zgromadzili się krakowscy uczestnicy działu życiowego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zaproszeni przez hr. J. Potockiego, aby powziąć decyzyę co do tego, jak mają się zachować wobec defraudacyi Czes. Kieszkowskiego. Po dłuższych naradach, w których zabierał głos dr. Kastory, dr. Lipowski, kupiec Mirtenbaum, dr. Dobija i inni, uchwalono podobnie jak we Lwowie wybrać komisyę, która ma się zająć zbadaniem sprawy i zawiadomić o tem ubezpieczonych.

Zgromadzenie właścicieli realności, ubezpieczonych od ognia w krakowskiem towarzystwie wzaj. ubezpieczeń odbędzie się staraniem lwowskiego towarzystwa właścicieli realności w poniedziałek d. 15 bm. o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym będzie sprawa reformy i reorganizacyi oraz zmiany statutu krakowskiego towarzystwa wzaj. ubezpieczeń co do zwiększenia kontroli, decentralizacyi zarządu, odpowiedzialności dyrekcyi, równouprawnienia członków miejskich z wiejskimi, ulepszenia manipulacyi itp., tudzież sprawa założenia miejskiej asekuracyi we Lwowie.

Proces komarzeński. Jak onegdaj donieśliśmy rozpoczął się w Samborze proces przeciwko 72 awanturnikom z Komarna o ekscesa przy prawyborach. Lista nazwisk oskarzonych zawiera kilku Kogutów, kilku Indyków, dwóch Kruków, trzech Karabinów, sześciu Kosów, trzech Barylaków i parę „z waszecia“. Polaków jest dwóch, Rusinów siedmdziesięciu. Zajęcia ich są rozmaite, a mianowicie, są szewcy, tkacze, bednarze, stolarze, cieśle, garncarze, murarze, furmani, zarobnicy, gospodarze rolni, sadownicy, a także jeden pisarz adwokacki. Szczupła sala sądowa zaledwie pomieścić może osoby, których obecność jest przy rozprawie niezbędną.

Oskarzonych ulokowano na kilku ławkach, opatrzonych numerami od 1 do 72, a każdy oskarzony zasiada ten numer, który mieści się przy jego nazwisku w akcie oskarzenia. Inowacya ta oznaczania podsądnych w sali rozpraw numerem jest tym razem bardzo praktyczną, bo ułatwiła sędziom i obrońcom oryentowanie się w tych sześciu tuzinach awanturników. Oskarzeni są przeważnie w wieku 20 do 30 lat; są jednak i starsi. Siła rozrodcza ich jest sardzo małą, bo posiadają oni wszyscy razem 112 dzieci; piętnastu oskarzonych, którzy są żonaci, nie mają wcale dzieci. Analfabetów na 72 oskarzonych jest pięćdziesięciu dwóch. Konduita wszystkich jest mniej więcej dobra, wielu bowiem nie było dotąd karanych, chyba po parę dni za bijatykę w karczmie lub za opilstwo; jeden tylko siedział trzy miesiące za zaciętą bójkę z sąsiadem przy sporze o miedzę.

Defraudacya w wiedeńskiej pocztowej kasie oszczędności, o której wczoraj donieśliśmy, przedstawia się wedle sprawozdań dziennikarskich, jak następuje: Dnia 5 listopada br. doniosła wiedeńska dyrekcya pocztowej kasy oszczędności policyi tamtejszej, że popołudniu tegoż dnia znaleziono w szufladzie biurka dyurnisty pocztowego Antoniego Feliksa Triski kauczukową stampilię z wyciskami dat i farbę anilinową. Triska, wychodząc z urzędu, zapomniał zamknąć szufladę biurka. Przypadkiem otworzono ją i znaleziono w niej wspomnianą stampilię, naśladującą stempel pocztowy „Gaaden“. Naturalnie, posiadanie takiej stampilii przez dyurnistę musiało wydać się bardzo podejrzanem, bo fabrykowanie ich jest prawnie zabronione. Padło na Triskę podejrzenie, że chciał zapomocą niej dopuścić się nadużyć. Następstwem tego było, że Triskę zaraz po doniesieniu jeszcze tej samej nocy uwięziono. Znaleziono go w mieszkaniu jego kochanki, gdzie go zaraz zrewidowano. Znaleziono u niego sumę 520 zł. i nabity rewolwer. Zapytany o pochodzenie stampilii, zaczął się Triska tłumaczyć, że nie jest ona jego własnością i że nie wie, skąd się wzięła w jego biurku, później jednak, podczas przesłuchania, przyznał się do winy. Sfałszował mianowicie książeczkę kasy oszczędności i zapomocą niej otrzymał z kasy 950 zł. Fałszerstwa dokonał Triska w następujący sposób: Na nazwisko Ignacego Hammera złożył w urzędzie pocztowym 1 zł. jako wkładkę, a na drugi dzień sfałszował w książeczce tę wkładkę na sumę 971 zł. i opatrzył ją stemplem urzędu pocztowego „Gaaden“. W ten sposób nadał książeczce pozór, że wkładka 971 zł. zapłacona została w Gaadenie.

Dnia 4 listopada b. r. otrzymał na podstawie sfałszowanej książki wkładkowej sumę 950 zł., którą podjął w wiedeńskim urzędzie kasy oszczędności, licząc na to, że fałszerstwa jego, tak zręcznie dokonanego, nikt nie odkryje. Z podjętej kwoty znaleziono przy nim już tylko 520 zł., ale jest obawa, że 430 złotymi, których brakuje do całej sumy, do jakiej się Triska przyznaje, nie mógł opędzać wydatków swojej „narzeczonej“ dziewczyny złego prowadzenia. Zaczęto go dalej badać i zmuszono do zeznania, że popełnił jeszcze trzy inne oszustwa, które przyniosły mu 400, 950 i 950 zł. Fałszerstw tych dopuścił się Triska w przeciągu kilku miesięcy a pieniądze otrzymane roztrwonił z „narzeczoną“. Trzy książeczki wkładkowe zniszczył natychmiast po podjęciu z nich pieniędzy, czwartej jednak nie miał już czasu zniszczyć. Znaleziono ją podczas rewizyi, w jego mieszkaniu dokonanej, a również znaleziono w niem i cały uniform urzędniczy, chociaż Triska jako pomocnik nie miał prawa go używać. Zabrano także wszystkie podarunki, dane przez niego „narzeczonej“.

Rozruch uliczny. We wtorek w Peszcie trzydziestu żołnierzy marynarki, z oddziału stojącego w starej Budzie, którzy przybyli do Nowego Pesztu, wdało się w kłótnię z robotnikami. Żołnierze uderzyli na tłum z dobytymi pałaszami. Ponieważ policya nie mogła poradzić ekcedentom, musiano zarekwirować wojsko. Aresztowano 8 żołnierzy marynarki i pewną liczbę innych osób.

Biskupi węgierscy katoliccy obradowali na budapeszteńskiej konferencyi we wtorek nad sprawą autonomii katolików na Węgrzech. Określono istotę tej autonomii wedle pojęcia kościoła katolickiego i uchwalono wysłać z wyjaśnieniem całej sprawy adres do Ojca św.

Prezydent krajowy Bukowiny br. Goess ma być przeniesionym z Czerniowiec do Salcburga.

100.000 zł. dla emerytów poczt prywatnych wstawiono tytułem rządowej subwencyi w preliminarz budżetu na r. 1898, a więc o 10.000 więcej, niż roku poprzedniego.

Contessa Lara. Proces prowadzony w ostatnich dniach w Rzymie przeciw malarzowi Pierantoniemu za zamordowanie kochanki, literatki, znanej pod pseudoninem Contessy Lary skończył się we wtorek zasądzeniem Pierantoniego na 11 lat więzienia.

Oświetlenie Oceanu. Włoch Carrello i Francuz Lemieur podali fantastyczny plan oświetlenia drogi morskiej na Oceanie Atlantyckim, między Europą a Ameryką, za pomocą pływających latarni morskich, które mają być kotwicami przymocowane do dna morskiego. Odległość między latarniami nie ma przenosić 50 mil morskich. Koszta powyższego przedsiębiorstwa wynosiłyby — jeżeli tylko kto się go podejmie — około 300 do 400 milionów franków, utrzymanie zaś służby, naprawa itd. kosztowałoby 8 do 17 milionów franków rocznie.

Tyfus głodowy na wielką skalę wybuchł w Rosyi w gubernii archangielskiej między Kałmukami. Cały ten naród wygląda w obecnej chwili jak „szkieletów lud“ a po wsiach ludzie setkami padają martwi.

Trzęsienie ziemi w południowych Niemczech w Falkensteinie nad Salą dało się uczuć w Niedzielę o 5 zrana. Uderzenia były dwa i trwały razem 10, a drugie z nich 6 sekund.

Polskie dzieci! uczyły się dotąd w gimnazyach rosyjskich w Królestwie Polskiem historyi z podręcznika, napisanego przez Rozdiestwieńskiego, który z dziejów polskich powybierał same tylko fakty, mogące zrazić czytelnika do Polski. Wedle doniesień dziennikarskich będzie odtąd ten podręcznik usunięty ze szkół okręgu warszawskiego.

Hakatyzm łódzki. Korespondent łódzki rosyjskiego dziennika *Nowoje Wremia* rozpisał się w jednym z ostatnich numerów tej gazety o hakatystach w Łodzi. Nosić oni tam mają miano hakagistów, a ta zmiana liter ma podobno być zastosowaną do początkowych liter imion Niemców, występujących przeciwko Polakom w t. z. Manczestrze polskim. Redakcya zaopatrzyła tę korespondencyę w następujące uwagi własne: „Zamieszczona poniżej korespondencya z Łodzi zaznacza nową fazę starej walki napływowego żywiołu fabrycznego niemieckiego z ludnością tuziemczą, z wyjątkiem żydów, jego przyjaciół i sprzymierzeńców. Dyscyplina germanizmu nie omieszkała, jak widzimy, wyjść na jaw w odpowiedzi na rozdrażnienie, wyrażone głośno przez społeczeństwo polskie i prasę polską z powodu nowych prób w kierunku dalszego sprowadzenia Poznańskiego do pruskiego mianownika.

Ze strony polskiej skończyło się, o ile widać, tylko na słowach. Mówiono w Warszawie o zerwaniu stosunków handlowych z niemieckimi firmami przemysłowymi i handlowymi, ale wobec udzielanego przez nie kredytu okazało się to trudnem do wykonania. A tymczasem za napaści na hakatyzm odpowiedzieli po swojemu... Niemcy łódzcy i inni, bojkotując pracowników polskich, techników, majstrów, a nawet po części i robotników. Rozumie się samo przez się, że uczynić to można było tylko obchodząc na wielką skalę przepisy prawa i inspekcyi fabrycznej. Ze strony rosyjskiej nie ma naturalnie żadnych przyczyn, któreby skłaniały do popierania hakatystów łódzkich.

Wydział Czytelni dla kobiet oznajmie, że od czwartku 11 bm. popoł. do niedzieli 14 bm. mogą się podpisywać na adresie dla p. Seweryny Duchińskiej. Wydziały następujących stowarzyszeń kobiecych: Czytelni dla kobiet, Towarz. szkoły ludowej, Stowarzyszenie nauczycielek, Związku koleżeńskiego. Tow. Oszczędności kobiet i Pracy kobiet, Winieta na adresie pendzla pani z Dzidowskich Tomkiewiczowej jest prawdziwą jego ozdobą. Wydział Czytelni poczuwa się też do obowiązku wyrażenia tu na tem miejscu serdecznej podzięki pani z Dzidowskich Tomkiewiczowej za łaskawy trud na tę artystyczną pracę łożony, której się z całą gotowością na prośbę Czytelni podjęła.

Kalendarz. Dziś d. 11 listopada: Marcina b. — Jutro d. 12 listopada: Marcina papieża.

Sztuki piękne.

Z teatru. „Córka pułku“ należy do najlepszych dzieł Donizettiego, a chociaż dzisiaj jestto już kobieta w latach, bo pół wieku temu, jak ją autor skomponował, to jednak zachowała jeszcze nienaruszoną werwę wiwandyerską i zamaszysty humor. W dwóch aktach, z których się składa to dzieło włoskiego mistrza, przebijają się wszystkie zalety jego muzyki i wogóle muzyki włoskiej. Przedewszystkiem melodyjność, a następnie lekkość i szlachetność frazesu. Wprawdzie nie ma tam dramatycznej głębi, bez której nowoczesny słuchacz już tak łatwo obyć się może, ale brak ten wspólny zresztą całej szkole do której Donizetti należy, nie daje się uczuwać w kompozycyi tak nawskróś wesołej i zwartej w sobie, jak jest kompozycya „Córki pułku“. Przez całą operę, jest stałem źródłem komizmu chór żołnierski.

Każde pojawienie się na scenie grenadyerów francuskich, którym nawi

Nowosci w haftach zaczętych i wykończonych otrzymał w wielkim wyborze i poleca po cenach najniższych MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, ulica Halicka l. 14.

sem mówiąc na wczorajszy występ na scenie lwowskiej dyrekcya teatralna posprawiała bardzo ładne kostyumy, ilustruje muzyka po mistrzowsku charakterystyczna, wesoła, łatwo wpadająca w ucho, nawet do pewnego stopnia rubaszna. Piosenka samej córki pułku, Maryi, śpiewana na tle chóru przeszła nawet do repertuaru tych melodyj, które wszyscy powtarzają, niewiedząc, gdzie się jej nauczyli, i kto ją pierwszy ułożył. Stała się popularną w całym świecie. To samo można powiedzieć i o innych numerach opery, które do tego stopnia są melodyjne, że niektórzy nowocześni naddunajscy fabrykanci operetek nie mogą się powstrzymać, aby ich nie reprodukować w swoich „oryginalnych“ dziełach i pod swojem nazwiskiem.

Partya sopranowa i tenorowa są już poważniejszego stylu, chociaż także nie głębokie, z reszty zaś solowych ról tylko baryton ma znaczniejszą, inne bowiem służą do zapełnienia luk w operze. Całość i dziś jeszcze może się podobać i podoba się, a dowodem tego wznowienie tej opery na scenie warszawskiej, skąd ją i nasza trupa teatralna przywiozła.

Trzeba tylko, aby była odegraną z taką samą werwą z jaką ją autor napisał. A tego właśnie brakowało wczorajszemu przedstawieniu. Szło ono nieco za powolnie w tempie poważnem raczej niż skocznem. Za to pod względem wokalnym mało tylko popełniano usterek.

Chóry były wyćwiczone a panna Bohusówna przy głosie, czyli, że dwa główne warunki powodzenia wczorajsza premiera miała już od początku. Panna Bohusówna zdołała mimo stosunkowo najcięższej roli ustrzec się zmęczenia do samego końca, a z wszystkich trudniejszych ustępów wywiązywała nad podziw szczęśliwie. Nawet w koloraturze się próbowała i to z powodzeniem. Zbierała też zasłużone oklaski.

Niemniej i p. Orzelski, choć nie wszędzie, stanął na wysokości zadania i dowiódł partyą Tonia, że naturalny dar pięknego głosu stara się uszlachetnić pracą i nauką. P. Bogucki jak zwykle panował nad rolą. Pani Radwanowa odśpiewała ładną pieśń z pierwszej sceny zupełnie poprawnie.

Orkiestra w operze nie ma wybitnej roli z wyjątkiem uwertury do drugiego aktu, prześlicznej i odegranej wczoraj pod batutą p. Jareckiego z wielkim artyzmem.

Teatr był pełny, a publiczność dobrze przyjęła włoską starą nowość. Jeżeli jeszcze tempo opery będzie przyspieszone, to „Córka pułku“ utrzyma się na pewne na afiszu przez czas dłuższy.

Repertoar teatralny

We czwartek „Córka pułku“ opera komiczna w 3 aktach Donizettiego.

W piątek po raz pierwszy „Kolega Crampton“ komedya w 5 aktach Gerharda Hauptmana (z p. Russkowskim w roli tytułowej).

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Komisya parlamentarna,

Wiedeń d. 10 listopada.

Komisya parlamentarna miała wczoraj dłuższe posiedzenie, na którem omawianą była przedewszystkiem sprawa wyboru prezydenta.

Poseł Zallinger oświadczył, że ze względów osobistych nie jest w stanie przyjąć żadnej godności w prezydyum.

Poseł Ebenhoch odmówił również przyjęcia godności prezydenta, podając za powód, że nie ma za sobą całego stronnictwa katolickich ludowców i nie mógłby zachować godności prezydenta na wypadek wystąpienia jego klubu z dzisiejszej większości. Po tem oświadczeniu opuścił Ebenhoch salę obrad.

Komisya parlamentarna obradowała dalej nad wyborem prezydenta i uchwaliła jednogłośnie trwać mimo to przy kandydaturze Ebenhocha. Wybór odbyć się ma na posiedzeniu czwartkowem Izby. — Klub młodoczeski uchwalił głosować za Ebenhochem.

Następnie obradowała komisya nad zmianą regulaminu Izby. Do najważniejszych projektów należą wnioski zniesienia pauz dziesięciominutowych przed głosowaniami, ograniczenia możliwości imiennych głosowań i postanowienia, aby posłów, zachowujących się nieodpowiednio do godności Izby, można było wykluczać z niej na pewną ilość posiedzeń.

Komisya omawiała następnie postulaty Słowian południowych, na które jednomyślnie się zgodzono. Przewodniczący komisyi poseł Jaworski otrzymał polecenie przedłożenia hr. Badeniemu tych postulatów i proszenia rządu o szybkie załatwienie.

Komisya budżetowa.

Wiedeń d. 10 listopada.

Komisya budżetowa rozpoczęła wczoraj o godzinie drugiej posiedzenie. Pierwszym mówcą był p. Bärnreither, który występował przeciw niektórym wywodom ministra skarbu na poprzedniem posiedzeniu komisyi.

Dr. Biliński polemizował z Bärnreitherem i oświadczył, że § 11 i 14 ust. zasad. zawiera objektywne postanowienia, na mocy których możliwem jest załatwienie prowizoryum ugodowego. Minister protestował stanowczo przeciw podsuwanym mu myślom, jakoby rząd nie pragnął wcale starać się poważnie o załatwienie prowizoryum w drodze parlamentarnej. Przeciwnie, słowa ministra, w których powołał się na wymieniony paragraf, nie były niczem innem, jak tylko apelem do posłów, aby się starali prowizoryum konstytucyjnie przeprowadzić. Rządowi zależy bardzo wiele na tem, aby ugoda została parlamentarnie przeprowadzoną.

Rząd węgierski nie może odpowiadać za krytyki i poglądy, wypowiadane przez gazety węgierskie.

Minister polemizował następnie z Hoffmannom Wellenhofem, który zarzucał członkom gabinetu złamanie przysięgi szanowania konstytucyi Jest to twierdzenie całkiem niesłuszne, bo rząd spełnił całkowicie swój obowiązek i w należytym czasie przedłożył parlamentowi prowizoryum ugodowe. Minister podnosił jako fakt niewątpliwy, że przecież większość jest gotowa uchwalić prowizoryum, a przeszkadzają temu tylko wpływy zewnętrzne.

Kwestya bankowa załatwioną została bardzo starannie po długich sumiennych studyach. Zupełna równość (*Parität*) została jak najściślej ustanowioną. Twierdzenie zatem, że Węgry w sprawie tej otrzymały jakieś przywileje, jest zupełnie nieprawdziwem.

Przyrzeczenie ministra, że tak niekorzystny dla Austryi obrót mlewem zostanie zniesiony od 1 stycznia 1898 pod warunkiem, że prowizoryum załatwione zostanie w drodze ustawodawczej, nie jest bynajmniej presyą ze strony rządu. Rząd austryacki prowadząc z węgierskim rokowania wstępne, nie mógł przewidywać obecnych smutnych stosunków w parlamencie i nie przypuszczał, aby mogła być mowa o innem załatwieniu prowizoryum jak w drodze konstytucyjnej. Dlatego rząd formułując prowizoryum użył tej klauzuli przy sprawie zniesienia obrotu mlewem.

Minister apelował na końcu raz jeszcze do dobrej woli posłów i prosił ich, aby nie przyczyniali się do zmniejszenia powagi i znaczenia parlamentu.

O godz. 5 zabrał głos p. Menger.

Po nim zabierali jeszcze głos p. Erb narodowiec niemiecki i p. Fournier liberał, poczem posiedzenie zamknięto.

Kwestya prezydentury.

Wiedeń d. 10 listopada.

Vaterland przynosi wiadomość, że p. Ebenhoch wyjechał do Lincu i stamtąd przywiezie ostateczną decyzyę, czy przyjmie prezydenturę Izby. Twierdzenia o jednomyślnem postawieniu kandydatury Ebenhocha przez prawicę są niezupełnie zgodne, powiada *Vaterland* dalej, z prawdą, gdyż na posiedzeniu komisyi parlamentarnej, która się zajmowała sprawą, nie było Dipaulego, a Zallinger wprost głosował przeciw kandydaturze Ebenhocha. *Vaterland*, zapewnia w końcu, że katolickie stronnictwo ludowe postanowiło nie wychodzić z Izby w czasie głosowania nad oskarżeniem ministrów.

Wiedeń d. 10 listopada.

W półurzędowym *Reichswehr* pojawił się interview z Ebenhochem. Zadaniem tej enuncyacyi jest utorować dr. Ebenhochowi drogę do krzesła prezydyalnego, przedstawiając, iż dr Ebenhoch nigdy nie był prowokatorem wobec liberałów.

Wiedeń d. 10 listopada.

N. W. Tagblatt donosi, że dr Ebenhoch konferował przez kilka godzin z Badenim. Rząd popiera kandydaturę Ebenhocha, aby odosobnić grupę Dipaulego liczącą dziesięciu członków, posłów z Tyrolu. W ten sposób ma odpaść wniesienie przez katolickie stronnictwo ludowe umotywowanego wniosku przejścia do porządku dziennego nad sprawą postawienia ministrów w stan oskarżenia, a natomiast reszta stronnictwa złożona z posłów Wyższej Austryi i Styryi, przyłączy się do zwykłego porządku dziennego większości.

Wiedeń d. 10 listopada.

Minister Biliński był wczoraj u cesarza na całogodzinnem posłuchaniu.

Wiedeń d. 10 listopada.

Komisya parlamentarna Koła polskiego upoważniła posła Byka do wniesienia w Izbie interpelacyi w sprawie rozruchów w Chodorowie i wykroczeń żołnierzy w Przemyślanach i Tarnowie.

Wiedeń d. 10 listopada.

Wedle dzienników klub włoski polecił dr. Hortisowi wnieść imieniem klubu przejście do porządku dziennego nad oskarżeniem ministrów i równocześnie oświadczyć, że klub nie zgadza się z postępowaniem zarówno poprzednich, jak obecnego rządu w sprawie językowej.

Praga d. 10 listopada.

Klub południowo-słowiański złoży przez usta Barwińskiego na najbliższem posiedzeniu komisyi budżetowej deklaracyę, że głosuje za przejściem do rozpraw szczegółowych nad prowizoryum budżetowem, zastrzega sobie jednak zupełnie swobodne postępowanie w tej kwestyi w plenum Izby poselskiej.

Wiedeń d. 10 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów zagaił wiceprezydent Abrahamowicz o godzinie 11 minut 15 w obecności wszystkich ministrów.

Narodowiec niemiecki Dobèrnig złożył urząd sekretarza.

Schoenerer postawił wniosek imiennego głosowania nad tem, czy petycyę Wydziału powiatowego w Chebie wydrukować w całości i dołączyć do protokołu. Wniosek ten poparto dostatecznie, zarządzono więc imienne głosowanie.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 10 listopada.

Wiener Ztg. ogłasza, że cesarz polecił wiceprezydentowi sądu krajowego lwowskiego p. Białoskórskiemu wyrazić z powodu przeniesienia go w stan spoczynku najwyższe uznanie.

Dr. Leon Sternbach mianowany zwyczajnym profesorem klasycznej filologii na uniwersytecie Jagiellońskim.

Dr. Augustyn Wróblewski z Krakowa zamianowany został asystentem na uniwersytecie Jagiellońskim, a dr. Leonard Bier asystentem w krakowskiej szkole przemysłowej, Józef Buraczewski asystentem zakładu dla badania środków żywności.

Wiedeń d. 10 listopada.

Hr. Gołuchowski wczoraj wieczorem powrócił do Wiednia.

Wiedeń d. 10 listopada.

Węgierski minister finansów, Lukacs przybył z Budapesztu i był na godzinnej audyencyi u cesarza.

Wiedeń d 10 listopada.

Minister hr. Gołuchowski był dziś o 11. przed południem u cesarza na osobnem posłuchaniu.

Wiedeń d. 10 listopada.

Vaterland ogłosił na naczelnem miejscu z polecenia apostolskiego nuncyusza znane odwołanie Stojałowskiego.

Wiedeń d. 10. listopada.

Dziś w południe urządzili niemiecko-narodowi akademicy demonstracyę przed parlamentem. Zebrawszy się tłumnie odśpiewali kilka pieśni narodowych i wznosili okrzyki na cześć Wolfa i Schoenerera.

Równocześnie udało się 4 studentów w deputacyi do Schoenerera i Wolffa, którzy ukazali się na balkonie. Po odśpiewaniu pieśni powrócili studenci spokojnie do uniwersytetu.

Wiedeń d. 10 listopada.

Dzisiaj przed rozpoczęciem posiedzenia Izby odbyło się staraniem Koła polskiego w kościele Benedyktynów uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. posła Hompescha. Celebrował poseł ks. kanonik Fischer, w asystencyi ks Stojana z Moraw i ks. Ziczkara z Krainy; u bocznego ołtarza odprawił równocześnie cichą mszę żałobną poseł ks. Pastor. W kościele byli obecni wszyscy członkowie Koła polskiego, liczni posłowie wszystkich klubów z prawicy, jak również ministrowie gen. Welsersheimb, hr. Ledebur i gen. Guttenberg.

Berlin d. 10 listopada.

Admirał ks. Henryk pruski (brat cesarza) konferował w Darmstadzie z ministrem marynarki niemieckiej Tirpitrem z powodu, że darmsztadzka fabryka Goehling i Leuchs skonstruowała nowy kocioł okrętowy, który wielkie zajęcie budzi w kołach marynarskich.

Voss. Ztg. otrzymała z Londynu wiadomość, że w Pekinie zmaltretował motłoch chiński posła niemieckiego br. Heghinga i kapitana niemieckiej kanonierki w Wuszang. Poseł żąda ukarania sprawców.

Aresztowano tutaj kupca Löwyego, który chciał w Banku państwowym ukraść czek firmy Bleichrödera na 100.000 marek.

Petersburg d. 10 listopada.

Nowosti zapewniają, że książę bułgarski z następcą tronu Borysem jeszcze przed Nowym rokiem przybędzie do cara w odwiedziny.

W guberni archangielskiej sroży się tyfus głodowy.

Paryż d. 10 listopada.

W Hericourt pod Belfortem odsłonięto pomnik poległych tam w styczniu 1871 Francuzów. Przemawiał jenerał Pierson. Wszystkie inne mowy zostały przez policyę, po zbadaniu ich, wzbronione.

Konstantynopol d. 10 listopada.

Pułk. Schaeffer ciągle jeszcze nie jest mianowany gubernatorem Krety z powodu, że Anglia na to się dotychczas nie zgodziła. Zresztą gabinety komunikują się między sobą, czy wogóle ma być tylko prowizorycznie, czy od razu stale gubernator zamianowany.

Londyn d. 10 listopada.

Na wczorajszym bankiecie w Guildhall miał Salisbury mowę, w której wskazał na to, jak wiele zrobił koncert europejski w ostatnim roku. Pomimo wielkich trudności utrzymano zgodność koncertu, a nie można żadnego rządu czynić odpowiedzialnym za to, co koncert zaniedbał uczynić.

Abstrahując od wojny greckiej udało się przecież utrzymać pokój europejski i powstrzymać Grecyę od samobójstwa. Niezałatwioną jest jeszcze kwestya kreteńska. Prawda, że przy wielu zaletach brak koncertowi europejskiemu jednej, tj. szybkości działania, wszelako gdyby go nie było, żadne z mocarstw nie byłoby w stanie zdziałać czegoś lepszego nad to, co on zdziałał.

W końcu wyraził Salisbury nadzieję, że zgoda mocarstw potrwa i nadal.

Waszyngton d. 10 listopada.

Na wczorajszej radzie ministrów odczytano odpowiedź rządu hiszpańskiego na notę wystosowaną przez posła Stanów Zjednoczonych Woodforda w sprawie Kuby. Gabinet waszyngtoński uznał tę odpowiedź jako zadowalniającą i zdolną rozpròszyć wszelkie obawy, jakoby mogło dojść do wybuchu kroków nieprzyjacielskich.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 9 listopada Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 352·87, Kredyty węgierskie 386·—, Anglobanki 162·25, związku bankow. 252·—, Unionbank 290·—, Länderbank 218·25, państwowy 334 62, Lombardy —·—, kolej nadłabska 259 50, kolej północno-zachodnie —·—, tytoniowe 152·—, Rima 253·—, alpiny 130·40, renta majowa —·—. Renta korony węgierskiej 99 95, losy turec. 60 10, Marki —·—.

— Wiedeń 10 Listopada. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 353 —, węg. zakład kredytowy 386.50, anglobanki 162·—, lenderbanki 218·50, koleje państwowe 334·50, albochal 253·—, akcye tytoniowe 154·—, alpiny 130 07, losy tureckie 60 70, unionbanki 290 —, ruble 127.75

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 10 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·50 do 11·50, żyto 7·— do 7·75, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6 80 do 7 25, rzepak 12 75 do 13·—, groch 6·— do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·— bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0 —, koniczyna czerwona galic. — do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —.— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0· do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termina od —·— do —·—, Tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 9 listopada.

Eksport zboża z portów amerykańskich, tak samo jak z Rosyi odbywa się w ogromnych rozmiarach, a pomimo to w międzynarodowym handlu zbożowym mocna tendencya utrzymuje się bez przerwy, gdyż przypuszczenie, że podaż tych krajów niebawem musi doznać uszczuplenia, wydaje się być słusznem. Wiadomości z Argentyny są pomyślne, lecz na razie nie można przewidzieć, jakie kwantum Argentyna dla Europy dostarczyć może, a rezultaty tamtejszych zbiorów z roku na rok ogromnie się różnią.

Zaofiarowanie na targach krajowych także bynajmniej nie jest natarczywem, a młyny z trudnością zaopatrują swoje potrzeby i to w znacznej części zbożem zagranicznem. W tych warunkach ceny zboża wogóle stale się trzymają i na razie więcej się zanosi na zwyżkę, niż na zniżkę.

Płacono pszenicę białą n. 10 60 do 11·50 zł., czerwoną nową 10·90 do 12·— zł., żółtą n. 10·90 do 12 — zł., żyto nowe 8·30 do 8·85 zł., jęczmień browarny 7·— do 8·50 zł., na paszę 6·— do 6·70 zł., owies nowy od 6 90 do 7 50 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. · do — zł., biała — do —. rzepak 13·— do 13·50, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 10. listopada.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 12·07 do 12·06, żyto na jesień 0·— do 0 —, żyto na wiosnę 9·01 do 9·03, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·81 do 0 —, kukurudza na listopad 5·25 do 5·30, kukurudza na maj-czerwiec 5·78 do 0·—, rzepak na styczeń-luty 13 50 do 13·60. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 19·50 do 19·80.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 10 listopada.

Hotel Żorża J. Gizowska z Podwysokiego, R. Janicki z Berezowicy, W. Sarnecki z Turynki, B. br. Popper z Wygody, K. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej, F. br. Loewenstein z Wiednia, J. Koch z Ołomuńca, L. Fetsky z Kistryna.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Dr. Adam Sołowij
Specyalista chorób kobiecych i akuszer mieszka przy ulicy Mickiewicza l. 3 i ordynuje od 3—4 popołudniu.
Dla ubogich bezpłatnie od 8—9 rano.

TEATR Hr. SKARBKA
pod dyrekcyą dr. J. Bandrowskiego i L. Hollera.

Dziś we czwartek 11 bm.
po raz 3.:
Córka Pułku
(La fille du regiment)
opera komiczna w 2 aktach Donizettiego.
Początek o godz. 7 wieczorem.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

JAN IHNATOWICZ
poleca
najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	zł. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·—
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 i	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów flaszka	—·50
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO W PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin	—·12
KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały zapach, pudełko	—·50
KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct.	—·60
TROCICZKI CZERWONE i czarne przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 2, 4, 6 i 10 ct., pudełko po 15, 25 ct. i	—·50
TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i na kurytarzach pudełko	—·10

Nabyć można WE LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych i sklepach aptekach.

Patente wzory i marki ochronne we wszystkich krajach wyrabia dobrze i tanio, urzędowo autoryzowane Biuro patentów J. FISCHER
WIEN, I. Maximilianstrasse Nr. 5. 2026

Czekolada
Kakao
i cukierki
najlepszej jakości
FIUMEŃSKA
Fabryka kakao i czekolady (T.A.)
Do nabycia we wszystkich lepszych handlach towarów kolonialnych i łakoci.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.
królewsko-niderlandzki dostawca nadworny, ces. król. austryacki dostawca nadworny, niemiecki dostawca nadworny wielu dworów europejskich
Wynand Fockink
Rok założenia 1679.
FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIERÓW
SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.
Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 2184

Od dawna ze skuteczności znany dyetet. kosmetyczny środek (wcieranie) do nadania odporności i siły ścięgnom i mięśniom ciała ludzkiego
Kwizdy płyn
znak węża (płyn dla podróżników)
Przez podróżników, kolarzy i jeźdźców ze skutkiem używany do nadania odporności i przywrócenia siły po wielkich wycieczkach.
Cena flaszki 1 złr., ½ flaszki 60 ct. 1198
Prawdziwego tylko z boczną marką dostać można w każdej aptece. — Skład główny:
Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.

Chińskie srebro
nakrycia [illegible] białym metalu alpakowym grubo srebrzone [illegible] i trwałe, fason gładki angielski z najlepszej fabryki c. k. nadwornej we Wiedniu, skład komisowy po
cenach fabrycznych z gwarancyą
1 łyżka zł. 1·42, łyżeczka 73 ct., nóż i grabek stołowy para 2·84, deserowy para 2·22, chochla 5·50, koziołek pod noże 35 ct.
Ten sam wyrób doskonały z *Alpaki* metalu twardego, białego podobnego do srebra i najtrwalszego: 1 łyżka 55 ct., łyżeczka 28 ct., nóż i grabek stołowy para zł 1·12, deserowy 22 ct., chochla 2·50.
Oprócz tego inne wyroby z chińskiego srebra jak n. p.:
Cukierniczki, Kosze na owoce, Etażery na ciastka, Lichtarze, Kandelabry, Garniturki na ocet i oliwę, Koszyki na bułki lub bilety, Tace i t. p.
KAZIMIERZ LEWICKI
główny skład dla Galicyi porcelany, szkła, chińskiego srebra, herbaty, koniaku i samowarów
Lwów, ulica Trybunalska. 2326

Masło deserowe
rozsyła codziennie świeże, w paczkach netto 9 funtów za złr. 3·90, oraz najlepszy tabulowy ser 9 funtów za złr. 2·— franco za pobraniem pocztowem Anna Feliksowa, w Brzesku (Galicya).

Pod gwarancyą bez gliceryny.
Krakowskie tutki „Polonia“
R. Herliczki
są do nabycia we Lwowie jedynie w chrześcijańskim handlu
„FORTUNA“
przedtem B. Szabłowski
LWÓW Akademicka 8 LWÓW
który na Lwów ma wyłączne zastępstwo.
Cenniki na żądanie franco.

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi [illegible] i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacieranie uśmierzające
wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 ct. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: we Lwowie apt. Mikolasch, Krzyżanowski; w Krakowie apt. Wiszniewski, drog. Zoppot i Sp.; w Podgórzu apt. Dyonizy Matula; w Kopyczyńcach apt. Reder; w Tarnowie apt. Sokalski; w Krynicy apt Nitribitt; w Bielsku apt. Frankl.

Rękawicznik i bandażysta Józef Czernicki i zięć Michał Olszewski również rękawicznik z Warszawy **Rynek l. 21** (obok p. Dymeta) polecają własnego wyrobu rękawiczki wszelkiego rodzaju, birety i obojczyki dla Przewielebnego Duchowieństwa, czapki i krawaty mundurowe dla wojskowości i pp. studentów. Przybory do szermierki. Garnitury jelenie. Szelki patentowane własnego pomysłu Poszewki jelonkowe, sarnie i safianowe. Trzewiczki z sarniej skóry dla dzieci. Szelki i ramączka dla chłopców i panienek do prostego trzymania się. Wielki skład gorsetów najlepszego kroju. Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Nadaje prześliczną białą płeć, niszczy **piegi**, pryszcze, plamy wątrobiane, usuwa również czerwoność twarzy, opaleniznę
Wschodnia pasta piękności (Maść na piegi) słoik 35 ct. **Mydło ze soku lilii „Flora“**, sztuka 35 centów.
W porze letniej najlepszy **puder „Lwowianka“**, pudełko 60 centów.
Jedynie do nabycia w składzie aptecznym
Langa & Pilarskiego, Lwów, hotel George'a.

– Nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło drugie wydanie dzieł
ks. L. Zbyszewskiego
Licencyjata św. Teologii z Colegium Romanum

1-o **Demokracya katolicka w Polsce**, str. 428 w 8-ce, cena 2 złr 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej
i 2-o **Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej**, str. 107 w 8-ce, cena 1 złr., pocztą o 15 ct. więcej.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

PIECE żelazne po złr. 4·—, 6·—, 8·—, 10·—, 12·—, 16·—. Meidingera po złr. 28·—, 30·—, 35·— i 40·—. Przystawki do pieców i garnitury do kominków poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

FAMILIJNA najlepszą herbatę świeżą pół kilo złr. 1·60, 1·80 i 2 złr. poleca wyłączny Skład herbat A. Singer, Lwów, Sykstuska. 501

KILKU BIEDNYCH za złożeniem 3 złr. miesięcznie na opłacenie lokalu podejmę się przygotowywać do egzaminu „Inteligenzprüfung". Zgłoszenia listowne „L. H." Lwów, poste restante.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Pasztet

z gęsich wątróbek, z truflami, jak strasburgski, puszka pół-kilowa złr. 2·—, bez trufli zł. 1·50. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Do wydzierżawienia

od 1. kwietnia 1898:

1) Folwark około 500 morgów obszaru, 15 minut od stacyi kolei.

2. Do wydzierżawienia staw około 550 morgów, spust 3 letni w jesieni 1899 r.

Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Otyniowice poczta Chodorów.

Wdowa

w młodym wieku, z majątkiem 2000, życzy sobie wyjść za mąż. Warunki: wiek nie mniej jak lat 40, pewne stanowisko i charakter stały. Zgłoszenia z dołączeniem fotografii i curriculum vitae do: **Rudolfa Mossego w Krakowie.**

Maszyny do szycia Singera

z 10 różnych fabryk. Nożne w cenie 27, 38, 42, 50 i 65 zł. Ręczne po zł. 25, 32, 36, 40, 48 i 50 **ratami po 4 złr. miesięcznie, lub gotówką 10% taniej.** Handel mój istnieje od 25 lat, sprzedałem 17 tysięcy maszyn, to jest przeszło 100 wagonów. Sprzedaję taniej aniżeli Wiedeń, z gwarancyą na miejscu.

Nie wysyłam natrętnych ajentów, którym żydzi płacą od 10 do 20 złr. za sprzedaż jednej lichej maszyny.

JÓZEF IWANICKI
mechanik, Lwów, hotel Żorża.

Oliwę do maszyn

rzepakową rosyjską i galicyjską mineralną,

Pasy do maszyn,
Węże gumowe,
Płyty gumowe, Asbest, Tekturę, Minium, Bleiweiss
poleca
najstarszy galicyjski skład farb i pokostów

W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

BOLESŁAW JANKOWSKI Pracownia rusznikarska i **sprzedaż broni** we Lwowie ulica Czarnieckiego l. 2, poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancyą wypróbowaną i uregulowaną. Sprzedaż **łusek nabojowych**, maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowane naboje, również miarki na proch zastosowane do kalibru. **Wszelkie reperacye przyjmuje się pod gwarancyą.**

OFICYALISTA znajdzie umieszczenie od wiosny 1898. Zgłoszenia z odpisami świadectw i rekomendacyj adresować do Administracyi *Gazety Narodowej* pod l. 2295.

DO SPRZEDANIA dwa futra podróżne męskie, kompletne „Tygodniki Ilustrowane" od r. 1870 do 1880, kilka sztuk starej porcelany. Zgłaszać się: ul. Fredry l. 5, I. piętro, drzwi 4.

Mleczarnia Ostrówek o. p. Gawłuszowice ma do sprzedania masło deserowe „Prima".

Dr. G. Jägera bieliznę oryginalną normalną z fabryki W. Bengera Synów sprzedaje podług cennika fabrycznego
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie plac Halicki 3.

Wieńce metalowe
z kwiatami porcelanowymi i bez, w ogromnym wyborze od złr. 1·20 na wszelkie ceny.

Gustowne, tanie, trwałe
poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Wina stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej
wyłączny skład w handlu
St. Markiewicza we Lwowie.

Największy wywóz do Galicyi!

Willańskie WINA

własnego chowu i poręczonej jakości. Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów wzwyż nasze białe wina stołowe od 20 do 24 ct. za litr, czerwone wina stołowe 22 do 26 ct. wyborne białe i czerw. wina na wety 28 do 35 ct. za litr.

Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie wyplatanych 4-litrowych koszykowych butelkach następne gatunki:

4 litr.	Rieslinger wina białego	zł. 2·80
4 „	czerwon. wina Cabinet	„ 2·80
4 „	wina Szamorodner	„ 4·—
4 „	wina Tokajsk. maślacza	„ 4·20
4 „	wina czerwon. maślacza	„ 4·20
4 „	wódki słodzinowej, śliwowicy lub wódki odleżałej	zł. 4·20
4 litr	koniaku wyb. gatunku	„ 8·50

z butelką koszykową za zaliczką.
Cenniki na żądanie darmo.
Zastępcy (chrześcianie) będą przyjęci.
Korespondencye w polskim języku.

Varadische Kellerei in Villany
(Südungarn). 2174

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse [illegible]

[illegible] **plac Maryacki l. 5** (hotel Francuski)

Magazyn i Pracownia zegarmistrzowska

pod firmą 2122

Antoni Sobolewski

poleca obficie zaopatrzony

Skład zegarków genewskich

złotych, srebrnych i metalowych, repetyerów i budzików kieszonkowych, zegarów paryskich stołowych i podróżnych, zegarów pendułowych, biurowych i kuchennych z najlepszych fabryk.

Wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące wykonuje sumiennie i pod gwarancyą.

WIELKA
Sprzedaż świąteczna

celem zupełnego opróżnienia ogromnych składów

wełnianych, jedwabnych i materyj do prania

Ceny znacznie niższe od fabrycznych!

Kolorowe materye wełniane.

Styrla, trwała i praktyczna	podw. szer.	1 metr	18 ct.
Emma, śliczna materya modna	„ „	1 „	28 „
Chimay, efektowna wieczorna	„ „	1 „	35 „
Sverdrup, dobra zimowa	„ „	1 „	38 „
Selly, elegancka nowość mieniąca	„ „	1 „	40 „

Klondyke, stylowa nowość	120 ctm. szer.	1 metr	70 ct.
Soleil de Vichy, śliczna materya letnia	120 „ „	1 „	70 „
Sukno na kostiumy, niedoścign. marka specyal.	120 „ „	1 „	75 „
Amerykanka, nowość	120 „ „	1 „	85 „
Tromsö, wspaniała materya kostyumowa	120 „ „	1 „	90 „

Najwyższa senzacya! **Francuskie Voiles 1 metr 38—48 ct.** Fenomenalny wybór próbek!

Vittorino, kratkowana materya modna	podw. szer.	1 metr	42 ct.
Zacconi, wspaniałe zestawienie barw	„ „	1 „	45 „
Christiania, materya Himalaya	„ „	1 „	50 „
Nowość jubileuszowa	„ „	1 „	55 „
Djarmid, wielki dobór barw	„ „	1 „	55 „
Saphir, miękki jak aksamit 120 ctm. szeroki	„ „	1 „	65 „

Mimosa, prawdziwa angielska czysta wełna	120 ctm. szer.	1 metr	1·— ct.
Etincelle, pięknie cieniowana czysta wełna	120 „ „	1 „	1·05 „
Renaissance, nowość przyszłości	120 „ „	1 „	1·10 „
Prawdziwa ang. lustryna, dawniej 2·80—3·50	obecnie	1 „	1·20 „
Donnay, francuska podszewka	120 ctm. szer.	1 metr	1·35 „
Covert Coating, prawdziwa	120 „ „	1 „	1·50 „

Prześliczne materye wieczorne 35, 50, 65 ct. do złr. 1·20 za metr.

Wielki przegląd sezonowy 1897.

Prześliczne materye modne dawniej 1·80—4·50, teraz **80 ct., złr. 1·20 za metr.**

Czarne materye wełniane.

Szewioty, Foulés, kaszmiry, podwójna szerokość 1 metr 35, 45, 50, 65, 75 do	1·10 ct.
Prawdziwe sukienkodamskie, czysta wełna	1·10 „

Façonne, najnowsze desenie, 1 metr 35, 45, 65 do	1·15 ct.
Crépon français, czysta wełna	90 „
Najpiękniejszy kostyum Adria, 120 ctm. 1·50 do	1·75 „

etc. etc. etc.

Materye jedwabne.

Popeline façone na stroje wieczorkowe	1 metr 65 ct.
Ponge imprimé, najnowsze desenie senzacyjne	1 „ 70 „
Ecossais na bluzki olbrzymi wybór	1 metr 1·30, 90 „
Nouveautés, czysto jedwabne	1 metr 98 „
Czarne brokaty, czysty jedwab	1·75, 1·40, 1·10, 90 „

Kratkowane materye jedwabne, ostatnia nowość	1 metr 1·25, 1·10 ct.
Shangai impr. Ia, wspaniałe wzory, dawniej zł. 2·— teraz	1 metr 90
Adamaszek brokatowy, ciężka materya	1 metr 1·50, 1·— „
Morveilleux uni w niezliczonych kolorach	1 metr 1·20 „
Gładki czarny jedwab	1 metr 1·75, 1·50, 1·30, 90 „

etc. etc. etc.

Materye do prania.

Francuskie kretony do prania	1 metr 22, 25, 35 ct.
Francuska satyna, błyszcząca	1 metr 35 „
Mousseline & Ajour	1 metr 25, 30, 35 „

Sportowe flanele, piękne wzory	1 metr 25, 35 ct.
Barchany velour, pierwszorzędne	1 metr 32 „
Francuskie barchany	1 metr 25, 32, 45 „

etc. etc. etc.

Firma posiada we wszystkich działach wyłącznie pierwszorzędne fabrykaty.

MORITZ SCHILLER

Próbki franco. Praga, Graben 9 i 11. Rzetelne załatwienie zamówień!

„Multiplex" wygodny jak światło elektryczne.

„Multiplex" zapobiega ulatnianiu gazowemu.

Patentowany we wszystkich państwach postępowych.

„Multiplex"

elektryczny dalekonośny
zapalacz gazowy
100.000 aparatów już w używaniu.

Zapala ile kto chce płomieni z jednego miejsca.

Oszczędza [illegible] Auera.

„Multiplex", österr.-ungar. Gasfernzünder Gesellschaft
2213 VI., Stumpergasse 7, WIEN, VI., Stumpergasse 7.

Przestroga!

Poczuwamy się do obowiązku zwrócić uwagę Szan. Publiczności, że w ostatnich czasach zostały wprowadzone do handlu fabrykaty bielizny, mianowicie:

Kołnierzyki, manszety i koszule z wizerunkami LWA 1911

w rozmaitych pozycyach, jako: „stojące lwy, lwy ze strzałą [illegible] skaczące przez obręcze, lub jako sfinksy drapieżne", którymi [illegible] znaki te omylić mogą Publiczność szukającą naszych fabryka[illegible] prosimy o zwrócenie uwagi, że tylko ten towar jest naszym fabrykatem, który posiada tylko taką, tu uwidocznioną a dla nas jedynie zarejestrowaną m[illegible] ochronną **Lwa.**

M. Joss & Löwenstein
Praga VII.

Sprzedażą pojedynczą nie zajmujemy się.

Aviso!

Behufs Sicherstellung der contractlichen Verfrachtung militär-ärarischen Güter einschliesslich jener der k. k. Landwehr Garnisonsorten und zu den Cantonierungs-Stationen im Bereiche des 11. Corps für das Jahr 1898 wird am 16. November 1897 um 10 Uhr Vormittags betreffs der Locoverführung in der Station Złoczów im Amtslocale des Militär-Verpflegs-Magazins in Złoczów, betreffs der Locoverführung in den anderen Stationen in den Amtslocalen der bezüglichen Militär- (Landwehr-) Stations-Commanden eine öffentliche Verhandlung mit Entgegennahme schriftlicher Offerte stattfinden.

Die näheren Bedingungen sind in der Kundmachung, welche im Nr. 310 dieses Blattes vom 10. November vollinhaltlich verlautbart wurde, enthalten.

Von der k. u. k. Intendanz des 11. Corps.

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną A. Molla i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll".

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Stan. Lipnicki, Karol Baczaban.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.